

ORACYE
i
pieśni weselne

dla użytku

drużbów i innych uczestników wesela

z dodatkiem

Oracyi przy zaręczynach.



CHEŁMNO.

Drukiem i nakładem W. Fiałka.

Oracya przy zaręczynach.

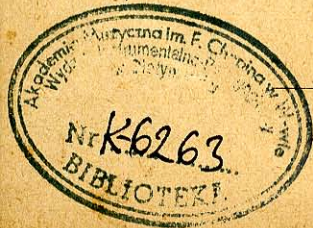
Oblubieńcy! Dzień dzisiejszy stanowi ważną w życiu waszem epokę. Najszczęśliwszy człowiek wtenczas, kiedy się zbliża do celu życzeń swoich. Zaręczyny u wszystkich niemal narodów są w zwyczaju, chociaż nam się wydają po części jako kontraktowa ugoda; nasi zaś praojcowie uważali je niejako za akt religijny, który i my dotąd zachowujemy. Dzisiaj więc otwarcie wyznajecie przed światem życzenie waszego serca, waszą miłość, którą niezadługo poprzysiążecie sobie przed ołtarzem Boga. Niechże więc zamiana tych pierścieni, które wam na palce kładę, utwierdzi was w postanowieniu, iż przez całe życie wasze będziecie dzielić ze sobą szczęście i kłopoty, radość i troski. Te pierścienie są dwa ogniwa, które do wielkiego łańcucha chrześcijańskich małżeństw należą, a zrywać ten łańcuch zgody i miłości byłoby występkiem. My więc życzymy wam, aby Bóg pobłogosławił wasze zamiary, i abyście żyjąc długo i szczęśliwie, doczekali się na starość powtórnej radości, to jest szczęścia waszych dzieci, któremi was Najwyższy obdarzyć raczy.

Amen.

Przemowy družby przy zaprosinach na wesele.

1.

Niech będzie pochwalony ten dom,
Do którego przybywamy!
Dnia dzisiejszego, wieczora czwartkowego,
Pan młody i panna młoda dobry wieczór powiada.
Nie przyszliśmy tu z umysłu swego,
Jeno z imienia pana młodego,
A ten pan młody z imienia Adama świętego.
Widziałci to sam Bóg z nieba,
Ze Adamowi przyjaciela było potrzeba:
Wyjął zebro z boku jego, postawił je wedle niego,
I stała się żona jego: wziął ich do raju wiecznego.
A oto wąż nieszczęśny stał im na zdradzie,
Urwał jabłko z drzewa zakazanego i podał Ewie.
Ewa skosztowała i Adamowi podała.
Adam święty nie chciał żonie serca zasmucić
I jabłka skosztował.
Wtedy Bóg rzekł: „Fora, Adamie, z raju mego!
Bo nie słuchałeś słowa Bożego.“
Dał im rydel i motykę, i kazał iść na twardą opokę
Dorabiać się kawałka chleba,
Co nam go wszystkim potrzeba,
Tak i nam dziś, tak i potem,
Zalejmy się krwawym potem,
Jak się Trójca święta zalewała,
Kiedy Ewę z Adamem łączyć miała. —
Latała ptaszyna pod obłoki, latała,
I miejsca sobie upatrywała,
Gdzieby sobie gniazdko usłać miała.
Tak i ten pan młody szukał dla swojej podoby, aż znalazł.
A teraz oto przez nas, sługi swoje, prosi:



46/K/107

Aby ci dwoje ludzi nie byli wzgardzeni,
Do domu Bożego odprowadzeni.
A z domu Bożego do domu weselnego.
Tamci będziemy społecznie pożywać,
Co nam Bóg raczy dać.
Oto prosi na sądek wódeczki, na piwa dwie beczki,
Na kaczora warzonego, na jędora piezonego,
Na dwa pieczywa chleba, co go każdemu trzeba;
Na strudel i kołacz, co nam gęba na nie skacze.
Na sera i gomółek pół kopy,
A jeść będziem jak tęgie chłopy.
Będzie tam i co więcej, bo wół na krępulcu jęczy,
A wieprz w komorze, ten mu dopomoże.
Będzie tam i parę kokoszy,
Jeżeli nam ich co nie rozpląszyć;
Boć to płochy zwierzęta, jak młode przepiórczeta.
Będą tam różne różności dla zabawy i radości.
Będą dla panny młodej kopytka,
Aby z niej była dobra kobietka,
Aby po wsi nie chodziła, plotkami się nie trudniła.
Jak zagrają szalające, dudy,
Będą się trzęsły starym i młodym udy.
Będą też i skrzypki, a kto młody, ten do tańca chybkę.
Będzie też tam bas,
Kto się naje i napije, pójdzie do domu wczas.
Nie ma to jak družbie:
Zajrzy do kuchni, pieczeni urznie,
Do komory się dotłoczy i piwa sobie utoczy,
Placka sobie ukrąja i nikt go nie połaje.
A teraz, pani matko, panie ojczy, prosimy was też
o tych młodzianów, o których tu dobrze wiemy:
By sobie sukienki wyfałdowali,
Buciki wysmarowali.
A teraz, panie ojczy, pani matko, prosimy was o
te druchny, o których tu dobrze wiemy:

By sobie główki ufrizowały, kaftaniczki wytrzepały,
Spódniczki pofałdowały, trzewiczki posznurowały,
Wstążeczki wyprasowały i pończoszki popodwiązywały,
Aby pannie młodej wstydu nie zsały.

A teraz, panie ojczy, pani matko, przepraszamy was,
Cośmy się zmylili, wam uchybili
W mowie lub słowie,
Bom się tego nie uczyli w żadnej wyższej szkole,
Jeno przy cepach w stodole,
Za krzewiną za smugiem i z kozicą za pługiem.
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Amen.

2.

Starszy družba:

Niechaj będzie Jezus Chrystus pochwalony!
Przychodzimy tutaj z prośbą a niesiem ukłony.
Jak Bóg rozesał na ucztę po świecie narody,
Tak wystali nas prosić na weselne gody:
A proszą przez nas rodzice młodego i młodej;
A najprzód prosi pan ojciec, potem pani matka,
A potem pan młody i młoduha gładka;
Nakoniec proszą krewni obojga tę całą rodzinę
Na poniedziałek na szóstą godzinę
Do aktu weselnego do kościoła Bożego! (*Kłania się.*)
Gdzie się chrzczą ludzie, przy chrzcie mianują
I Sakramenta święte przyjmują. (*Kłania się.*)
A zaś z kościoła Bożego proszą do domu swojego.
A proszą przez nas uczciwie
Wszystko co żywie (*Kłania się.*)
Na wódki baryłkę, na jedną i drugą,
I piwa beczkę, i jedną i drugą,
I na te cietrzewie, co siedzą na drzewie,
I na te łabędzie, co siedzą na grzędzie;
Na te kuropatwy, co połów ich łatwy;
I na te to dziki, co ryją trawniki;

I na tego tura, co to z niego rura;
I na te główeczki, co tulą listeczki.
Na barana białego, na koguta czubatego,
Na skrzypka wesołego, na beczkę wina starego,
Na pieczywo chleba z nieba
I na miskę kaszy naszej. (*Kłania się.*)
Toć i na parę zajęcy, przytem może na co więcej,
Co Bóg nadarzy, kucharz uwarzy,
Prosimy szczerze, uczciwie
Wszystko co żywie! (*Kłania się.*)
A będziemy jedli, pili i pospołu się cieszyli,
I weseli do niedzieli
Jak w niebie anieli. Amen. (*Kłania się.*)

Młodszy družba:

A ja młodszy družba intencją wnoszę:
O koniki i powóz proszę;
O koniki i powóz i panienki na wóz;
Choć nie o ten powóz, co nim do kościoła jeździcie,
Ale o ten, co nim z pola plon zwozicie.
Nizko się kłaniamy i dobry wieczór powiadamy. Amen.

3.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jesteśmy tu przystani najprzód od Pana Boga i
Matki Najświętszej, potem od rodziców pary młodej,
a w końcu od tego państwa młodego, którzy się za-
bierają do stanu małżeńskiego, abyście się państwo
nie wymawiali, na dzień poniedziałkowy się stawili
i to dwoje młodych ludzi swojemi osobami przyozdo-
bili; jako Pan Bóg wszechmogący przyozdobił świat
i niebo gwiazdami, a ziemię kwiatami i różnemi
zwierzętami. Tak też ten sławetny pan młody (N. N.)
i sławetna panna młoda (N. N.), aby użyć honoru
i świata w doczesne swe lata, ślub odbierać będą
w kościeleskim o godzinie czwartej po obiedzie.

A teraz oto przez nas, sługi swoje, prosi: aby ci
dwoje ludzi nie byli wzgardzeni, do domu Bożego
byli odprowadzeni, a z domu Bożego do domu we-
selnego na miłe przywitanie, na parę słów pogadanie;
na kieliszek wódeczki, na piwa dwie beczki; na ka-
czora warzonego, na jędora pieczonego; na dwa pie-
czywa chleba, którego każdemu potrzeba; jedno razo-
wego, drugie pszenne; na strucle i kołacze, co nam
gęba na nie skacze; na dwa garnce masła, żeby nam
się gęba z jednej strony spasia; na dwie kopy sera,
żeby nam się gęba z drugiej strony poprawiła; na
pieczeń wołową, na drugą skopową, na trzecią jagnię-
cą, na czwartą cielęcą. Będzie tam i co więcej, bo
wół na krępulcu jęczy, a drugi w oborze, ten nam
dopomoże. A baranek, to stworzenie niewinne, klęka
na kolana i do Boga prośby wznosi, ale i on nam się
od śmierci nie wyprosi. Zabili tam wieprza niemałego,
w donicy oparzonego. Będzie sroka bez oka i kapłon
bez boka; będzie wróbel tłusty, który się tuczył trzy
lata w stodole pustej. Będą tam bydłące nogi; będzie
tam jadł bogaty, będzie jadł ubogi. A kto się nie naje
w domu weselnym, naje się w domu. Tak sobie mó-
wimy, tak sobie radzimy: sławetnego ojca i sławetną
matkę używimy, i szczerze już się cieszymy, że pań-
stwo u siebie mieć będziemy. A teraz sławetnego ojca
prosimy o te panienczki, o których tu wiemy. A wy
panieneczki młode, abyście włoski uczesały, sukienki
wyfałdowały, pończoszki popodwiązywały, abyście mło-
dej pannie wstydu nie zadały. Boć jednego razu szła
swachniczka przez kościół i pończoszka jej opadła —
więc całemu aktowi weselnemu przed Majestatem Bo-
skim wstydu zadała. A teraz sławetnego ojca prosimy
o tych młodzieńców, o których tu wiemy. A wy mło-
dziankowie wąsiki podkręcajcie, goły owies koniom
dajcie, bo droga nie tak szeroka jak długa, a nie

zajdzie szkapina, jeżeli będzie chuda. Abyście buciki sobie wysmarowali, pistolety wyszykowali, i to młode państwo do kościoła Bożego odprowadzili.

Przepraszamy teraz sławetne państwo i uniżamy swego czoła, jeżlim zmylili jakiego słowa: bośmy ani szkołowali ani wędrowali, byśmy wam więcej oracyi gadali; tegośmy się nauczyli, gdyśmy w stodole groch młócili.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

4.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Wasze progi nawiedzamy, dnia dzisiejszego winszujemy,
Od rodziców państwa młodego się kłaniamy
I prosimy, żebyście tak łaskawi byli
I ten akt weselny swoją osobą przyozdobili.
Boć to ten ślub jest od Boga stworzony,
Od kościoła rzymsko-katolickiego potwierdzony.
Dawalić go Namiestnicy Boscy po te wszystkie lata
I dawać go będą do skończenia świata.
Toć was tam panie ojcze, pani matko nie na wiele proszę:
Na kieliszek wódki, na czas prędkiej, krótkiej;
Na piękne usiadzenie, na miłe rozmówienie;
Na cztery mendele kokoszy,
Jeżeli nam ich jastrząb nie rozproszy;
Boć ten jastrząb jest to bardzo płochy zwierzę:
Wrzeć on na kokosze pierzę.
Lecz my tego jastrzębia zastrzelimy,
Kokoszki do domu spędzimy,
Oskubiemy z pierza,
Bo młody pan do młodej pod pierzynę zmierza.
Prosimy na parę kuropatw,
Żeby pan młody panny młodej nie dopadł,
Nie dopadł, nie zdradził,
Zanim go družba od ołtarza nie odprowadzi.

Nie będziemy tam mieli ani tuczonego zająca,
Boby nam ociężała panna młoda do tańca.
Lecz będziemy mieli barana z ogonem,
Będziemy tańcować wszyscy dobrze po nim.
Będzie tam i co więcej: bo wół na krępulcu jęczy,
Ale my się z tym tu bratem zajmujemy,
Tego wołu z krępulca zdejmujemy,
Porąbamy, podzielimy.
Damy młodemu panu rogi,
Żeby nie był z niego chłop srogi,
Młodej pannie kopytka,
Żeby z niej była zabiegliwa i potulna kobietka.
Graczowi damy wątrobę,
Żeby czynił dla aktu weselnego ozdobę.
Basiście płuca, bo tylko się koło gracza tłucze,
Albo tylko flaki, bo chłop z niego ładajaki.
A družbie ogon, żeby zganiał wszystkich ludzi do dom.
Będzie tam różna zwierzyna,
Będzie się na młodem państwie trzęsła pierzyna.
Będziemy tam mieli groch z rosółem,
Ażeby nasz pan młody był zawsze wesółem.
Będziemy tam mieli kluseczki z czerniną
I kapustę ze słoniną.
Będzie tam sera dwie kopy,
Bo tam nie będzie szlachty, jeno same chłopcy.
Będzie tam grało dwanaście szerszeni,
Będzie tańcowała mucha na przypiecku, a komar w sieni.
Będą tam grały różne instrumenta,
Będą tam dziarskie chłopcy i piękne dziewczęta.
Będą tam grały szalamaje dudy,
Będą się trzęsły młodym i starym udy;
Będą tam grały skrzypce i bas:
Kto się naje i napije pójdzie do dom wczas.
Sławetny panie ojcze i sławetna pani matko,
Od tego młodego państwa prosimy,

Niziuteńki pokłon oddajemy
O koniki, o wóz, o druchniczki na wóz;
Bo ich w swoim domu nie mamy,
Tylko się ich od Szanownego Państwa spodziewamy.
Boć nam jedne nieśdorosły, drugie za mąż poszły,
Trzecie owdowiały, choć mężów nie miały.

Teraz panowie, młodzi, do was mi się mówić godzi:
Żebyście konikowi owsa nie żałowali,
I ładnie go wypucowali;
Żebyście sukienki sobie wytrzepali, buciki wysmarowali,
Włosy wyczesali, wąsiki popodkręcali,
Byście przed Majestatem Boskim młodemu państwu
wstydu nie zadali.

A wy panienczki, żebyście wyprały koszuleczki,
Sukienki zmaglowały, fartuszki wyprasowały,
Włoseczki ufryzowały, trzewiczki wysmarowały,
Spódniczki ufałdowały, pończoszki popodwiązywały,
Byście pannie młodej wstydu nie zadawały.
Boć jednego razu druchniczka podwiązki nie zawiązała,
A zaś jej się podwiązka przez kościół gamgała,
I tak całemu aktowi weselnemu wstydu zadawała.
Lepiejby taka była w domu pozostała:
Groch, kapustę, klóski gotowała.

Nie ma to jak družbie: wlezie do kuchni pieczeni urznie,
Do komory się dotłoczy i piwka sobie utoczy;
Sądceczek nawiedzi, nikogo się nie wstydzi;
Chleba sobie ukroi, nikogo się nie boi;
Na górę wpadnie, gomótek nakradnie;
Naje się, napije, siądzie na ognisku
I mówi, że mu sucho w pysku.
A wy jego słudzy czekajcie jak drudzy,
Aż was družba obdzieli, jak stary dziad babę z kobieli.
Chociaż go kto popchnie, że aż na łbie utknie,
Albo w kąć gdzie wpadnie — družbie wszystko ładnie.

Teraz państwo przepraszamy,
Że ich tak lichu zapraszamy.
Jeżeliśmy coś opuścili, Państwo nudów nabawili;
Jeżlił się potknęli w słowie,
Albo w naszej chłopskiej mowie,
Boć to cepy i stodoła była cała nasza szkoła.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

5.

Nawiedzamy tu pańskie progi i stołowe nogi,
Upadamy panu ojcu, pani matce pod nogi.
Prosi pan młody, panna młoda,
Abyście ich wiedli do domu Bożego,
Z domu Bożego do gościńca bitego,
Z gościńca bitego do domu weselnego.
Młoda pani kręci nici, a pan młody robi sieci
Na gołąbki, na jarzabki dla gości weselných gąbki.
I prosi pan młody, panna młoda na beczułkę piwa,
Po którym się głowa kiwa.
Na pieczywo chleba, co go każdemu trzeba.
Na tego wołu, co wisi u kołu.
Na tego kwika, co stoi u chlewika.
Na parę łabędzi, ale nie na te co pod niebiosa latają,
Jeno na te co pod ławą siadają
I po tatarsku gadają (tatarkę jedzą).
Na parę kuropatw,
Żeby pan młody młodą panią jak najprędzej dopadł.
A jak jej dopadł, aż jej fartuszek opadł.
Na świński łeb z uchem,
Żeby się młoda do młodego obróciła fartuchem.
Na parę zajęcy: jeden będzie żółto szpikowany,
Drugi będzie szaro gotowany.
Nie masz ci to nie masz, jak jednemu družbie,
Co dojdzie, to kawał użre.

Ale my będziemy strzegli, żeby wszyscy zadość jedli.
 Oj będzie to wspaniałe wesele,
 Bo gości sproszonech jest wiele.
 Będzie piękna kompanija: Jezus, Józef i Maryja.
 Będą stoły zastawiane, obrusami nakrywane.
 Będzie wódka farbowana, w kieliszeczki nalewana.
 Będą grały szafamaje, dudy, aż się zatrzęsą kolana i udy.
 Będą tam grali pardun, pardun,
 Aż się trząść będzie młodej pani kałdun.
 Wiem, iż w tym domu znajduje się chłopak:
 Niechby buciki sobie wypucował, sukienkę wyfałdował,
 Żeby młodemu panu i młodej pani wstydu nie zadawał.
 Jest tu i piękna dziewczeczka:
 Niechby trzewiki wypucowała,
 Staniczek wyfałdowała,
 Pończoszki popodwiązywała,
 Żeby młodemu państwu przed Majestatem Boskim
 wstydu nie zadała.
 Także wy gospodarze, żebyście nami nie gardzili,
 Co możecie posłużyli,
 A nam w tem słowie przebaczyli.
 Bośmy się tego nie uczyli w szkole,
 Jeny przy cepach w stodole.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

6.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jestem tu przysłany od Pana Boga, od Matki Boskiej
 I od Wszystkich Świętych;
 Od pana ojca i od pani matki,
 I od tego państwa młodego,
 Co się zabierają do stanu małżeńskiego,
 Żebyście naszym domem weselnym nie pogardzili
 I ten akt weselny swoją osobą zaszczylili.

Żebyście się też nie wymawiali,
 Boście i wy podobnej przysługi potrzebowali.
 Na weselu będzie wszystko:
 Będzie mięso, będą klóski, będą jagły,
 Będziecie je jeść zawdy.
 Proszę was panie ojczy, pani matko
 O przyrzeczenie wasze,
 Żebyście też nas nie opuszczali,
 Bo się będą młodzi państwo spuszczać,
 Że nie będziecie się nas wstydzić
 I przyjdziecie nas odwiedzić.

7.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Od pana i młodej pani jesteśmy tu przysłani
 Was prosić na wesele, gdzie jeść, pić będziemy wiele.
 Jakie będą potrawy, napoje i zabawy,
 O tem się wszystkim dowiecie, gdy na weselu będziecie.
 Nie chciejcie się wymawiać, frasunku młodym sprawiać,
 Szczerze was o to proszą, przez nas swe prośby wnoszą.
 My też wam lub waszym dziatkom
 Wymawiać się nie będziemy, lecz chętnie usłużymy,
 A teraz pokornie pytamy:
 Jaką odpowiedź młodemu państwu od was dać mamy?

8.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Z natchnienia Ducha Świętego zabierają się do
 stanu małżeńskiego sławetny kawaler Józef Szymczak
 także z sławetną panną Wandą Piskorską. Wdzięczni
 rodzice dopraszają się łaski państwa, abyście raczyli
 tę młodą parę do stanu małżeńskiego doprowadzić,
 także swoją osobą ten akt łaskawie przyozdobić.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Pieśni na dziewiczy wieczór (ostatni przed ślubem).

Pieśni przy wiciu wianków:

1.

I zasiały panny druchny wianki wić,
Rozpostarły po stoliku złotą nić;
Dopomóż nam Panie Jezu wianków wić,
Żebyśmy mogły pannie młodej usłużyć.

2.

Ziele moje, ziele, mój ty rozmarynie:
Już cię moja rączka ostatni raz łamię.

3.

Zakukała kukuleczka na śliwie,
Zacznijże nam moja Maryś szczęśliwie!
Zakukała kukuleczka — przestała,
Czegom się ja mocny Boże doczekała!
Doczekałam, doczekałam pięknej sławy,
Jak ona biała gąska — leśnej trawy.

4.

Uwili wianek z ziela zielonego,
Uproś Kasinko ojca rodzonego:
Dziękuję tobie mój ojczulku za to,
Za mój wianeczek jako szczere złoto.
Za szczere złoto, jak czerwona kalina,
Niechaj się weseli cała moja rodzina.

Uwili wianek z mirty zielonej,
Uproś Kasinko matki rodzonej:
Dziękuję tobie moja matuś za to,
Za mój wianeczek jako szczere złoto.
Jak szczere złoto, jak czerwona kalina,
Niechaj się weseli cała moja rodzina.

5.

Hej, zaśpiewajmy sobie o tej przygodzie:
Ilu nas jutro do kościoła pojedzie?

Oj pojedzie koników dwanaście, wozów sześć,
Będzie miało państwo młode z gośćmi gdzie sieść.

Oj będą kowane wozy tętniały,
Kiedy będą z panną młodą i druchniami jechały.

Oj rzały będą koniki, oj rzały,
Kiedy będą z panem młodym i družbami biegały.

Oj czas ci już panno młoda, oj czas spać,
Musisz rano twoją główkę ubierać.

Oj czas ci już panie młody, oj czas spać,
Bo ci trzeba raniuteńko jutro wstać.

Oj czas wam druchniczki do dom spać,
Bo wam się trza różnych wstążek postarać.

Oj czas wam družbowie do dom spać,
Bo wam trzeba raniuteńko jutro wstać.

Oj czas ci już graczu do dom spać,
Bo trza jutro pannie młodej rano grać.

Pieśń „na dobranoc“ pannie młodej.

Oj dobranoc nasza Aneczko, dobranoc, dobranoc,
Oj weź sobie Pana Jezusa na pomoc, na pomoc.

Oj dobranoc nasza Aneczko, dobranoc, dobranoc,
Oj weź sobie Matkę Boską na pomoc, na pomoc.

Oj dobranoc nasza Aneczko, dobranoc, dobranoc,
Oj weź sobie Tróję Świętą na pomoc, na pomoc.

Oj dobranoc nasza Aneczko, dobranoc, dobranoc,
Oj weź sobie Wszystkich Świętych na pomoc, na pomoc.

Pieśni przy rozplataniu warkocza.

1.

Oj usiądź-że nasza Kasiu na dzieży,
Niechże ci się twój warkoczek rozpierzy.
A jest-ci tam starszy druhba, służka twój,
On rozplecie i rozczesze warkocz twój.

2.

Ostróżnie ją rozplatajcie, warkoczka jej nie targajcie,
Bo i tak już w tej niewoli główeczka ją bardzo boli.
Pomalutku rozplatajcie, warkoczka jej nie targajcie,
Bo jej matka uczesała, targać jej go nie kazała.

3.

Usiadła Kasinka na białym kamieniu,
Rozpuściła włosy po prawem ramieniu.
Oj leżcie mi, leżcie, moje lube włosy,
A nie otrząsajcie po tej izbie rosy.
Nie będę was plotła, ani ubierała,
A co na was wejrzę, to będę płakała.

4.

Na chełmińskiej dziedzinie stoi jabłoń w dolinie,
Pod nią dziewczyna siedziała, złoty warkocz czesała.
O mój warkoczku złocisty, urosłeś-ci mi rzęsisty,
Urosłeś-ci mi po mój pas, na mojej matki ciężki płacz.

5.

Zakukała kukaweczka na wieży,
Zapłakała Maryleczka na dzieży.
Zakukała kukaweczka na sośnie,
Zapłakała Maryleczka załóżnie.

Pieśni i przemowy przy wybieraniu się do ślubu.

1.

Wybieraj się Maryś do ślubu, do ślubu,
Zaprzążcie koniki do cugu, do cugu.

Wybieraj się Maryś, wybieraj, wybieraj,
Pojedziemy z wiankiem w cudzy kraj, w cudzy kraj.
Jużem się, jużem się wybrała, wybrała,
Ino mi matula błogosławieństwa jeszcze nie dała, nie dała
Wychodźże wianeczeku za progi, za progi,
Uchwycze matuchnę za nogi, za nogi.

2.

Oj siadaj, siadaj, moje kochanie,
Nic nie pomoże twoje płkanie,
Nic nie nada, nie pomoże,
Już koniki stoją w wozie,
Pojedziemy wraz!

Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom panu ojcu nie dziękowała:
Dziękuję ci panie ojcze,
Że bywali u mnie goście,
Teraz nie będą!

Oj siadaj, siadaj, moje kochanie itd.
Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom pani matce nie dziękowała:
Dziękuję ci pani matko,
Żeś mię wychowała gładko,
Teraz nie będziesz!

Oj siadaj, siadaj, moje kochanie itd.

Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom panu bratu nie dziękowała:
Dziękuję ci panie bracie
Za opiekę w ojca chacie,
Teraz nie będziesz!

Oj siadaj, siadaj, moje kochanie itd.

Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom pani siostrze nie dziękowała:
Dziękuję ci pani siostrze,
Byłaś nieraz na mnie ostrą,
Teraz nie będziesz!

Oj siadaj, siadaj, moje kochanie itd.

Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom ścianom, piecom nie dziękowała:
Dziękuję wam piece, ściany,
Co me rączki malowały,
Teraz nie będą!

Oj siadaj, siadaj, moje kochanie itd.

Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom stołom, ławom nie dziękowała:
Dziękuję wam stoły, ławy,
Co me rączki pomywały,
Teraz nie będą!

Oj siadaj, siadaj, moje kochanie itd.

Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom jeszcze oknom nie dziękowała:
Dziękuję wam moje okna,
Com przy was warkoczyk plotła,
Teraz nie będę!

Oj siadaj, siadaj, moje kochanie itd.

Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom chlebnej dzieży nie dziękowała:
Bóg ci zapłać dzieżo miła,
Nierazesz mię nakarmiła,
Teraz nie będziesz!

Oj siadaj, siadaj moje kochanie itd.

Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom moim progom nie dziękowała:
Dziękuję wam miłe progi,
Chodziły tu moje nogi,
Teraz nie będą!

Oj siadaj, siadaj moje kochanie itd.

Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom ogródkowi nie dziękowała:
Dziękuję ci ogródeczku,
Com chodziła w tym wianeczku,
Teraz nie będę!

Oj siadaj, siadaj moje kochanie itd.

Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom steczkom, dróżkom nie dziękowała:
Dziękuję wam steczki, dróżki,
Chodziły tu moje nóżki,
Teraz nie będą!

Oj siadaj, siadaj, moje kochanie itd.

3.

Mój tatusiu, mój rodzony, nie daj mnie od siebie,
Niechże schodzę te zamszowe trzewiki u ciebie!

Moja córuś ty rodzona, już się nabyła,
Już się niejedne trzewiczki u mnie tu schodziła.

4.

Oj kołem, oj kołem słoneczko chodzi,
Nasza dziewczyna, nasza nadobna do ślubu odchodzi.

Padnij dziewczyno, padnij nadobna swemu ojcu do nóg,
Niechże cię pobłogosławi, a naprzód sam Pan Bóg.

Padnij dziewczyno, padnij kochanie swej matuli do nóg,
Niechże cię pobłogosławi, a naprzód sam Pan Bóg.

5.

Błogosław nam, matko moja, już idziemy do kościoła,
Błogosław mi ręką swoją, niechże idę z wolą twoją.

Błogosław nam, ojczcie mój, już idziemy na ten ślub,
Błogosław nam ręką swoją, niechże idę z wolą twoją.

6.

Przeżegnaj mię, matko, cztery razy na krzyż,
Bo już raz ostatni na mój wianek patrzysz.

Przeżegnaj mię, matko, do trzeciego razu,
Bo mię nie zobaczysz w wianeczku i razu.

7. (Dla sieroty).

Oj poznać sierotę, poznać, bo ojca, matki nie widać.
Powstańże matusiu z grobu, błogosław córus do ślubu.
„Musiałyby się cuda stać, żebym ja miała z grobu wstać.
„Są ci tam ludzie na świecie, pobłogosławią sierocie.“

Oj powstań tatusiu z grobu, błogosław córus do ślubu.
„Musiałyby się cuda stać, żebym ja miał z grobu wstać.
„Są ci tam ludzie na świecie, pobłogosławią sierocie.“

Oj błogosław Jezusie od tej kochanej matusie,
Pobłogosław i Maryjo, śliczny kwiateczku lilijo.
Pobłogosław ją jeszcze raz, Najśw. Panno trzeci raz.
Błogosławcie wszyscy ludzie, bo sierota zamaż idzie.

Przemowy drużby przy wybieraniu się do kościoła.

1.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Winszuję państwu dnia dzisiejszego,
Winszuję i szczęścia dobrego.

Przepraszam teraz panów muzykantów i panów
młodzianów i panny swachny; proszę też, by pa-
nowie muzykanci struny zatrzymali, aby im nie
brzmiały, aby panom młodzianom i pannom swa-
chnom nogi nie drgały.

Aby tacy poufali nie byli,
A mnie w mojej mowie nie przeczyli.

Winszuję dnia dzisiejszego,
Winszuję tej młodej pannie szczęścia dobrego!

Jak niegdyś winszowała Najświętsza Marya Panna
Józefowi świętemu, gdy rzekła do niego: Mężu
mój najmiłszy, najukochańszy: pójdźmyż do Ga-
lilei, tam przy zgromadzonem ludzie, przy tem
dzieciatku będziemy wesele mieli.

Także i was tu zgromadzonych widzę obywateli,
Widzieć ja tu was bardzo piękną kompanię,
Bywałci ja też w innych krajach,
I tam też były piękne kompanije,

Ależ mnie tu jeszcze piękniej się upodobało;
Boć się nie wiele gdzie znajdzie takiej godności,
Jak tu jeden do drugiego pije z miłości.

Gdybyć się ja był Mości Państwa tak wiele zgroma-
dzonych spodziewał,

Byłbym ci ja się na Waspaństwa lepiej z moją mów-
ką wyszykował.

Ale mnie ta panna młoda nie powiedziała,
Tylko mi swych najmiłszych i najukochańszych rodzi-
ców przeprosić kazała.

Boć ona już teraz sama przeprosić nie może,
Tyłko wzdycha i płacze: ach, mój mocny Boże!

Przepraszam was teraz, najmilszy ojcze drogi,
 Wieleć ja już razy przestępuję te wasze progi,
 Aleć nie przestępuję je sam z umysłu swego,
 Tylko z rozkazu panieńskiego.

Przepraszam teraz i was, najmilsza pani mateczko,
 Boć was już teraz przeprasza ta wasza córeczka;
 Boście wy najwięcej nad nią wycierpieli,
 A najbardziej kiedy ona w młodych latkach była,
 Kiedyście niejedną i dziesiątą nockę nad nią nie dośpieli,
 Kiedyście ją na swoich rękach piastowali,
 Swojami ją piersiami macierzyńskimi wykarmiali.
 Aleć myślę, że to ona wam wszystko wywdzięczała,
 Kiedy na nóżki swoje wzrastała,
 Do robótków się garnęła.

Aleć jej już teraz nie żałujcie,
 Tylko jej szczęścia i błogosławieństwa i wszystko
 dobre życzie.

Ja się też sam w to łączę,
 I szczęścia i błogosławieństwa na wszystko dobre życzę.
 Dobrac to rzecz, którą rodzice dziatkom swoim bło-
 gosławieństwo dają.

Toć oni to też od Pana Boga mają,
 A jeśli mnie nie wierzycie,
 Moi najmilsi, kochani, uczciwi rodzice,
 Macieź dobry przykład na onych dwojga ludziach,
 Po onym pobożnym mężu, który był z ziemi medzkiej
 a w mieście Rages.

Tenci nie miał tylko jedną córeczkę i dał ją Tobiaszowi,
 Gdy rzekł do niej: Dziecię jedyne, dziecię kochane,
 Ja tobie nie mam wiele skarbu dać,
 Aleć dam ci błogosławieństwo Boże.

Boże, dajcie zdrowie i szczęśliwą godzinę,
 Gdy się już wybierasz od nas w daleką krainę,
 Gdy się ty tam nie znała, ani o tem słuchała,
 Że się już dzisiaj od najmilszych rodziców, braci i
 sióstr będziesz wybierała.

Ej cóż wy najmilsi rodzice dziś za radość macie,
 Gdy swą córeczkę w wianusku do ślubu wysyłacie.
 Jak niegdyś Najświętsza Panna taką radość miała,
 Gdy świętą Elżbietę w stanie panieńskim nawiedzała.
 Takac i wy dziś macie,
 Gdy swoją córeczkę w wianusku do ślubu wysyłacie.

Ej cóż wy najmilsze rodzice! dziś ta wasza córeczka
 Już nic więcej tylko wiosna a wiosna,
 A gdy jesień następuje,
 Jak to ptastwo, które z tutejszych krajów w inne odlatuje,
 Tak też wasza córeczka, która was dnia dzisiejszego
 odstępuje,

Już wam za wszystko dobre mile dziękuje.
 Dziękuje wam w cnocie, w godności
 I w swej panieńskiej uczciwości,
 Żeście ją wychowali
 I do dnia dzisiejszego o nią się starali.

Przepraszam was teraz siostry, bracia mili,
 Coście jednej matki dzieci byli,
 I w jednym się gniazdku porodzili:

Jeśli się wam ta siostra wasza kiedy sprzeciwiała,
 Albo jeśli wam kiedy może przykre słówko wymówiła,
 Jużć jej tego teraz nie żałujcie,
 Tylko jej szczęścia i błogosławieństwa na wszystko
 dobre życzie.

Przepraszam was teraz mości obywatele,
 Przepraszam i wszystkie przyjaciele,
 Których ona tu ma na tym weselnym akcie sproszo-
 nych tak wiele:

Życzcie i wy jej szczęścia dobrego od Boga jedynego.

Przepraszam was też moście panny swachny,
 Towarzyszki i kompani,
 Jako też i siostry, któreście w tej tu wiosce wespół rosty.
 Gdyście małeńkie były, toście się za rączki wodziły,
 A gdyście podrosły, toście i do karczmy poszły.

A jeżeli się wam ta wasza towarzyszka kiedykolwiek sprzeciwiła,
 Albo wam kiedy przykre słówko wymówiła,
 Niechże wam to nie jest luto,
 Bo co jej dziś, to wam wszystkim może być jutro.
 Przepraszam i was panowie młodziany,
 Którzyście tu na ten weselny akt sproszeni.
 Przepraszam was teraz w niziuteńkie czoło,
 Abyście jej usłużyli ostatni raz i wszyscy z nią poszli w koło.
 Jak to koło skończymy, do domu Bożego pójdziemy,
 Przed wielki ołtarz pokłękniemy,
 Po pacioreczku tam zmówimy.
 Będzie tam kapłan przed wielkim ołtarzem w białą komżę ubrany,
 Gdzie ci dwoje młodych ludzi ślub będą brali,
 Z palca na palec pierścionki wkładali.
 Po tych ceremoniach już ich nikt rozłączyć nie może,
 Chyba Ty sam, o mocny Boże!
 Śmierć, a śmierć jedyna, i godzina ostateczna,
 Tać ich rozłączyć może.
 Przepraszam i was panowie szwagrowie,
 Coście ją nieraz wozili na jednym wozie,
 Już teraz więcej jeździć nie będziecie,
 Aleć jej już teraz nic nie żałujcie,
 Tylko jej szczęścia i błogosławieństwa na wszystko dobre życcie.
 Przepraszam teraz wszystkich gości,
 Których ona tu ma na tym weselnym akcie sproszo-
 nych z miłości:
 Życzcie i wy jej szczęścia dobrego od Boga jedynego.
 Przepraszam was teraz okna i ławy,
 Przepraszam cię i ty stoliczku malowany,
 Przepraszam i was święte obrazy,
 Którymi ona za młodych lat ściany stroiła,

I te próżki, które ona przechodziła:
 Życzcie i wy jej szczęścia dobrego od Boga jedynego.
 Przepraszam was teraz, wy dziadowie i pradziadowie,
 Którzyście już dni swoje skończyli,
 A ten termin straszliwy odprawili:
 Życzcie i wy jej szczęścia dobrego od Boga jedynego.
 I przepraszam teraz inne jakie i takie rzeczy,
 A na ostatku i was małe dzieci:
 Życzcie i wy jej szczęścia dobrego od Boga jedynego.
 I ja się sam w to łączę
 I szczęścia i błogosławieństwa jej życzę.
 I nam też dziś dopomóż, Wszechmogący Boże!
 A teraz niechaj się wybiera na czem kto może,
 Czyli na saniach, czyli na wozie, albo też konno,
 Niechaj to wszystko będzie Bogu skłonno. Amen.

2.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! *(na co wszyscy odpowiadają: Na wieki wieków. Amen).* Wi-
 tam was ochotnie, gości pożądaných, na ten akt ślubny
 łaskawie zebranych, i pytam was najmiłsi, będzie li mi
 wolno do was kilka słów powiedzieć lub nie? *(Tu wszyscy głośno dają swe przyzwolenie.)* Panie Boże Wszech-
 mogący, w Trójcy Świętej jedyny, proszę Cię: daj mi
 rozum dobry, pamięć dobrą, mowę dobrą, przyjaźń
 i ludzkość od wszystkich dobrych ludzi tu zebranych.
 Uczciwi panowie ojcowie, uczciwe panie matki tutej-
 szego państwa młodego, i wy uczciwi panowie ojcowie
 i uczciwe panie matki grona weselnego, i wy mło-
 dziankowie, bracia i siostry: zgromadziłem was tu
 w tak pięknej kompanii, dnia dzisiejszego, niedzieli
 świętej, abyście przysługę chrześcijańską tej młodej
 parze wyrządzić chcieli. I pytam was najmiłsi, gdzie
 mi się to wybieracie? Wybieracie się do kościoła Bo-
 żego, prowadząc z sobą młodą parę do ołtarza świę-

tęgo, do Sakramentu Bożęgo, już przez Boga w raju z Adamem i Ewą ustanowionęgo. Aleć się was pytam, młode państwo, czyliście urazę z serca zrzucili, czyliście ojców i matki za obrazę szczerze przeprosili. Jeżeliście tęgo nie uczynili, wspomnijcie na Pana Jezusa ukrzyżowanego, który jest rozpięty za złości nasze, i upokórzcie serca wasze dla miłości Pana Jezusa ukrzyżowanego u stóp ojców waszych. (*Narzeczeni upadaj do nóg rodziców i ich przeprasza*). A wy matki, którzyście te dziatki porodziły, piersiami wykarmiły, proszę was pokornie, wyprowadźcie tę parę dzikich gołąbków na tę drogę ostatnią z domu waszego, tęgo synogarlika z tą synogarliczką. Nie proszę was o żadne dary, nie proszę was o żadne majątki, tylko was proszę, abyście im dali swe święte błogosławieństwo, bez którego Bóg dzieciom nie błogosławi, choćby posiadli i korony królewskie. (*Tu rodzice mają błogosławieństwo, a dzieci całą*). A ty, młody panie, proszę cię: bądź mi skłonny najprzód do Boga, do Matki Jego, Najświętszej naszej Królowej, i do Wszystkich Świętych Pańskich, Patronów naszych, do twej żony, którą ci Bóg daje, byś ją zawsze szanował i szczerze kochał, i do tej kompanii, którąś sobie na ten akt weselny zaprosił, by ci zawsze byli tak przyjaźni jak dnia dzisiejszego, aktu weselnęgo; by ci zawsze w sercu błogosławili i dobrze życzyli. Amen. Teraz w imię Pana Jezusa i tej Matki Najświętszej ruszajcie do kościoła po święte Boskie błogosławieństwo.

3.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Witam was wszystkich, zgromadzeni goście tęgoż aktu weselnęgo; najprzód imieniem Jezusa Chrystusa i Najświętszej Matki Jego, potem w imieniu państwa młodego, was wszystkich, którzyście się tu tak szczęśliwie

zgromadzili. Pytam was się, ukochanych gości: pocóż my się tu zgromadzili? Oh, pewnie nie na co innego, jak na to, aby być świadkami temu państwu młodemu. Dlatego prosmy tęgo Boga w Trójcy Świętej jednęgo, ażebyśmy się stali żywymi świadkami, i w trzeźwości i bogobojności temu państwu młodemu tam gdzie sobie będą przysięgać wiarę, jedność, miłość ku sobie i wszystkich bliźnich, staniemy na świadectwo. Tam osiągną skarb niezmierny, dar niezliczony, bo odbiorą Sakrament małżeński. Dlatego w imieniu tęgo państwa młodego proszę was ukochanych gości zgromadzonych o przebaczenie winy; proszę was w imieniu państwa młodego kochani ojcowie i matki, i was panny młode i kawalerowie. Cóż dacie za podarunek zabierającym się do tęgo Sakramentu? Otóż nic nie wymagają od was, żebyście im podarowali, tylko proszą was przeze mnie o błogosławieństwo święte. I pytam was się państwo młodzi, którzy się zabieracie do tęgo stanu małżeńskiego: wiecie wy, co to jest związek małżeński? Oj nie jest to na dzień! rozważcie sobie, nie na tydzień, ani na jeden rok, jestto związek zawarty w obliczu Boga i Najświętszej Maryi, Wszystkich Świętych i w przytomności szanownych gości aktu weselnęgo, który się zawiera na całe życie wasze. Dziś spada wieniec panieństwa z głów waszych, lata młodości przechodzą, które nigdy się nie wrócą. Otóż w imieniu państwa młodego proszę was wszystkich spótem ukochanych ojców i matek państwa młodego, szanowni goście, panny i kawalerowie, wspomnieliśmy też już o tem, czy mamy pomiędzy sobą tęgoż gościa ulubionęgo Jezusa Chrystusa i Najświętszą Matkę Jego? Czy zaprosiliśmy ich na gody nasze? Prośmy więc, ażeby się i u nas znajdowali, jak niegdyś na onych godach w Kanie Galilejskiej. Teraz przemawiam do was państwo młodzi, gdyż już czas się zbliża: padnij-

cie do nóg tym, którzy was porodili, podziękujcie im za tak piękne wychowanie, a proście o szczere błogosławieństwo. Odbierzcie je, weźcie przed tron Najwyższego Boga utajonego w Najświętszym Sakramencie, i złożcie śluby wasze. Amen.

4.

Proszę o uciszenie całego aktu weselnego, a osobliwie kapeli!

„Ach ziele moje, ziele,

„Siewać ja je przez latek tak wiele!“

Zgromadziliście się, państwo młodzi, w ten stan małżeński jak gołąbki w parze,

A kto was rozłączy, Pan Jezus go skarże!

Ale was nikt nie rozłączy, ani też nie może,

Kiedy nie Ty z nieba Wszechmogący Boże.

Cóżś sobie ulubiła, ty młoda panno, za tym młodym panem, którego tu widzisz przed oczami swemi?

Będiesz ty miała z jednej strony lepiej,

Z drugiej strony gorzej.

Nie będziesz wody nosić,

Oj będziesz miała pod oczyma dosyć!

„Ach, żebym ja wiedziała,

„Że gorzkie życie za tobą prowadzić będę musiała,

„Ach, wzięłabym noża i w lewy bok bym się uderzyła,

„A matula czempredziejby przybieżała,

„I córuli nożyk ostry ze serca wyrwała!

„Ach wieńcu mój, wieńcu na tej chuście szerokiej,

„Powiedzże mi teraz, jak mi wiek daleki?

„Powiedzieć ci nie mogę, bom nierozumne stworzenie,

„Tylko od ruty i rozmarynu korzenie.

„Ach, wieńcu mój, wieńcu, perłami sadzony,

„Płakaćby trzeba i matce rodzonej!“

A wy młodzi państwo, chybabyście kamienne serce mieli, Żebyście dzisiaj swego wieńca zapłakać nie mieli.

Podziękujcie teraz wy młodzi państwo tym swoim rodzicom za tak piękne wychowanie.

Że was nie oślepiłi, ani nóg nie połamali,

Do stanu małżeńskiego dziś was doprowadzili.

Dyc was nie doprowadzili

Ani na łańcuchach, ani na powrozie,

Tylko pojedziecie w parę koni po czworo na wozie!

Podziękowaliście rodzicom za tak piękne wychowanie,

Westchnijcie teraz do Boga i Najświętszej Maryi,

Upadnijcie do nóg tej całej kompanii,

Pana ojca za nóżki, panią watkę za nóżki,

A swachniczki w pas;

Boć nam dó kościoła świętego

Do Sakramentu Przenajświętszego

Jechać czas!

Z kościoła świętego do aktu weselnego,

Tam się będziem cieszyć łaską Boga Najwyższego.

Graczu wesoło!!!

5.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Mówię do was wszystkich zgromadzonych na tym

akcie weselnym. Witam cię po raz pierwszy, kompanio

zgromadzona, z sercem i afektem, jako Najświętsza

Marya Panna witała swego Syna, gdy go na świat

ubogo porodziła. Witam cię drugi raz, kompanio zgro-

madzona, z sercem i afektem, jako pastuszkowie wi-

tali Pana Jezusa, gdy go znaleźli w Betleemskim żło-

bie. Witam cię po raz trzeci, kompanio zgromadzona,

z sercem i afektem, jako oni Trzej Królowie ze wscho-

du słońca witali Pana Jezusa, gdy Go znaleźli w Be-

tleemskiej stajence i oddali Mu podarki: mirę, kadzi-

dło i złoto. Mira oznacza cierpliwość, więc i ja wam,

młode państwo, życzę, abyście w stanie małżeńskim

zawsze cierpliwymi byli. Kadzidło oznacza nabożeń-

stwo, więc i wy, państwo młodzi, w stanie małżeńskim pobożnemi bądźcie. Złoto oznacza niebieską koronę: więc i ja wam, państwo młode, życzę, abyście sobie zasłużyli na doczesną fortunę, a potem na wieczną koronę... Teraz państwo młode upadnijcie rodziom do nóg i podziękujcie za tak dobre wychowanie, a odbierzecie błogosławieństwo święte... Błogosław im Boże, i wy ich błogosławcie, kochani rodzice, a wy przytomni goście wezwijcie Ducha Przenajświętszego, aby ich z nami do stopni ołtarza odprowadził. Będzie tam wiązał kapłan, ale nie powrozami, jeno stułą i Boskimi słowami. Jak zwiąże i złączy, to nikt nie rozłączy, tylko Bóg Wszechmogący. Amen.

6.

Kapela w cichości, młodzianie w skromności! ¹
Już czas do kościoła Bożego, do stanu małżeńskiego,
Do Sakramentu świętego.
Od czego zaczynamy ten akt weselny?
Zaczynamy od krzyża świętego.
W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.
Jak smutna noc bez księżyca, a dzień bez słońca,
Tak też i ty sławetny panie młody smutny jesteś bez przyjaciółki.
Rozważam zapalić parę pochodni
I poszukać w akcie weselnym przyjaciółki
Sobie do miłości.
Panie ojcze i pani matko! prosi was ten pan młody,
Byście tę córeczkę, którąście tak pięknie wychowali,
Dzisiaj w jego ręce oddali.
(Ojciec lub matka oddają córkę panu młodemu).
Pozdrawia ona te progi, o które raniła ręce i nogi.
Dziękuję wam siostry i dziewczynki
Za ten wianeczek, któryście tak pięknie uwiły,
Na jej główkę włożyły.

Panie ojcze i pani matko i stryjowie i wujowie wszyscy,
Którzyście w akcie weselnym!
Dawajcie im błogosławieństwo na tę drogę daleką,
Bo nie tak daleką, tylko do kościoła Bożego,
Do stanu małżeńskiego, do Sakramentu świętego.
Przystąpcie na stopień ołtarza;
Przybędzie tam ksiądz ze stułą,
Złączy dwa pierścienie;
Już was nikt nie rozłączy, jeno Bóg Wszechmogący
I ta Sucha (śmierć), co daje rydel i grację,
Cztery deski na trumnę, kupę ziemi na pierzynę.
Dziękuję wam to młode państwo za błogosławieństwo,
Które od was odebrali,
Aby sobie miejsce u Boga zgotowali.

7.

Kochane dzieci! Przyozdobiście się jedno wieńcem
na głowie, drugie bukietem przy boku; ale na miłość
Boga, przed którego majestatem za kilka chwil staniecie,
żeby wykonać sobie przysięgę, proszę was,
abyście się zastanowili, że przysięga znaczy to, iż nigdy
już rozłączeni być nie możecie, aż wtenczas, kiedy
was ten sam Bóg zawoła do grobu. Odmieni wam się los,
w jakim dotąd zostawaliście, odmieni wam się wesołość
i płochość w kłopot, umartwienie i wylanie łez,
z którymi, Boże zachowaj, żebyś ty córko, co
w młodości twych lat odchodzisz od rodziców, nie sta-
nęła za kilka tygodni lub miesięcy pod ich oknem
i nie wołała: Ojcze, matko! otwierajcie prędko, a zobaczcie,
wiele bólu i udręczenia ponoszę od swojego męża
a zięcia waszego! Pamiętaj, synu, pamiętaj, że
nie na to zobowiązujesz się być małżonkiem, żebyś
miał być udręczycielem, ale żebyś był ojcem, opiekunem
i miłośnikiem tej małżonki, która za kilka chwil
stanie się twoją. Ojcze i matko! zbliżcie się do swych

dzieci, które ostatni raz w takim widzicie stanie. Po-
błogosławcie im i oddajcie je opiece Bogu, przed któ-
rego majestat odchodzą. Ja z wami razem łączę moje
błogosławieństwo i imieniem wszystkich obecnych mó-
wię te słowa: Idźcie moje dzieci w imię Boga, w imię
Ducha Świętego, w imię Trójcy Przenajświętszej, we-
zwijcie na pomoc Najświętszą Pannę Maryą, Aniołów
Stróżów, Patronów i Patronek waszych i Wszystkich
Świętych, aby byli teraz i na wieki z wami. Idźcie
w imię Boskie, w imię Ojca i Syna i Ducha Świę-
tego. Amen.

8.

Panie młody, panno młoda! proście ojca i matki
o błogosławieństwo, bo jak wam go ojciec i matka nie
dadzą, to wam go i Bóg nie da!... My wszyscy, któ-
rzyśmy się zgromadzili na ten akt weselny, gdy na
drogę wyjdziemy, do Boga za wami westchniemy, gdy
do kościoła przyjdziemy, przed Najświętszym Sakra-
mentem na kolanach klękniemy. Tam oddasz, panno
młoda, wianek Matce Boskiej w ręce; Ona się przy-
czyni za wami do Boga o błogosławieństwo święte;
my wszyscy pójdziem na ofiarę w koło. Kapelmistrzo-
wie zagrajcie wesoło!

* * *

Rodzicielskie błogosławieństwo.

(Rodzice robią nad klęczącą parą młodą znak krzyża i mówią):

Niech was, Kochane Dzieci, Pan Bóg Wszechmo-
gący błogosławi na dziatkach, na wnukach i na mie-
niu Waszem; niech Was chroni od nieszczęść i pocie-
sza w troskach i smutkach. Idźcie szczęśliwie przed
ołtarz Jego, a potem po drodze życia, którą Wam
Bóg przeznaczył. W imię Ojca i Syna i Ducha Świę-
tego. Amen.

Pieśni w drodze do kościoła.

1.

Wyjeżdżamy matuleńko z domu twojego,
Kasia leje łzy ostatnie z serca prawego.
Dajże jej błogosławieństwo
I nad pokusą zwycięstwo,
Matusiu nasza!

Dziękuję ci Kasia twoja za wychowanie,
Tatusiowi też to samo za ukaranie.
Nie karał on bez przyczyny,
Ten mój tatuś, ten jedyny,
Matusiu nasza!

2.

Przedewroty kamień złoty, lilija:
Prowadźże nas do kościoła Panno Maryjo!

Pieją kury, pieją kury wysoko na śliwie:
Prowadźże nas do kościoła Jezusie szczęśliwie.

3.

Prowadźże nas Boże, po tej szczęśliwej drodze,
Żebyśmy zajechali, gdzieśmy się obiecali:
Do kościoła świętego, do stanu małżeńskiego.

4.

Górą, górą słoneczko idzie,
Nasza Aneczka do ślubu jedzie,
Z podwórza ojcowego
Do kościoła świętego.

Kołem, kołem słoneczko idzie,
Nasza Aneczka do ślubu jedzie,
Oj jedzie, jedzie, rączeta wznosi,
Pana Jezusa o pomoc prosi.

5.

Przyleciał sokół przed tutejszy dom
I siadł w ogródeczku na wonnem ziołeczku,
Roztoczył ogon.

Aścio sokole w zielone pole!
Rutkęś mi okruszył i serce zasmucił,
I sam poleciał.

Marysiu miła — matula woła,
Byś nie była pyszna, do Jasieńka wyszła
Sama jedyna.

Maryś nie wyszła, wyszła posła:
O mój miły pośle, orędujże właśnie,
Jakby ja sama.

Terazże, teraz wozy zataczajcie,
Pojedziemy w nasze strony, kędy dom mój ulubiony,
Konie zaprzęgajcie!

Jak wyjechali daleko w pole,
Maryś zapłakała, rączki załamała
Na swoją dolę.

Obejrzyj się Maryś, obejrzyj kochanie,
Czyliś czego zabaczyła, czyliś mną już pogardziła?
Na co płkanie?

Miły Jasiu, zabaczyłam dla ciebie cnoty,
Pozwól mi się do dom wrócić, serca matki nie zasmucić,
Jasiu mój złoty.

Z daleka widać w polu biały dom,
Usiadł sokół przed okienkiem z Marysienką i Jasień-
Roztoczył ogon. (kiem,

Pieśni w drodze z kościoła.

1.

Pod czereśniami, pod kalinami
Barwinek zielony:
Nie smuć się matko, nie smuć się matko,
Już Jaś ożeniony.

Pod czereśniami, pod kalinami
Lilija wyrosła:
Nie smuć się matko, nie smuć się matko,
Córka zamąż poszła.

Od Boga był ślub, od ludzi jest sąd,
Od matełki będzie wesele.

2.

Podziękujmy Panu Bogu; wzięliście ślub chwała Bogu
I Najświętszej Panienczce przy dzisiejszej niedzieleczce.
Jedziemy już z kościołeczka, przysięgała już Aneczka;
Przysięgała po trzy razy na kobiercu przed ołtarzem.
A i Jasio też jej przysięgał, za wianeczek dał jej tysiąc,
Za wianeczek za ruciany kupił ciepiec poślacany.

3.

Cieszy się matula, cieszy rodzineczka,
Żem ja donosiła do czasu wianeczka;
Żem go nie straciła w karczmie, na ulicy,
Jenom go oddała w kościele przy świecy;
Jenom go oddała przed Najświętszą Panną,
Widzi Pan Bóg w niebie, i świadki są za mną.

Powinszowania młodemu państwu po powrocie od ślubu.

1.

(Podając chleb i sól):

Spraw Boże, byście to w pokorze
Zawsze pożywali, biednym udzielali!
Nasza Panna Święta niech o was pamięta,
Szczęścia i słodyczy niechaj wam użyczy.

2.

(Podając pani młodej bochenek chleba):

Przyjm bochenek chleba, bo tego najbardziej potrzeba;
Kraj niedużo, niemało, żeby dla wszystkich dzieci stało.
A każde z nich powie: „Bóg zapłać!”
A komu Bóg płaci, ten nigdy nie traci.

3.

Niechaj luba paro młoda Bóg czuwa nad wami;
Niechaj wam piękna jagoda nie zleje się łzami.
W Nim ufności i miłości, w Nim złożcie swe życie!
On wam za to da bogato, co sobie życzycie.

4.

Kiedy Adam był w raju, wziął Ewę za żonę,
Chętnie go miłowała i on za to onę.
Ale gdy się zwieść dała owemu wężowi,
Wnet sobie przykrą była, wnet i małżonkowi.
Tak i wy, młode stadło, co macie żyć razem,
Nie bądźcie błędu pierwszych rodziców obrazem.
Lecz się miłujcie wzajem, dochowajcie wiary,
A Bóg na was obficie będzie zysłał dary.

Przemowy drużby przy rozpoczęciu obiadu.

1.

Łaskawi przyjaciele, jadę do was śmieie.
Nie kolasą, nie wozem, ale z darem Bożym;
Żebyście pożywali, głodu nie doznawali,
Bo jak jeść nie będziecie, wszystkiego pozbędziecie:
Bo dziad stoi za drzwiami z głębokimi torbami,
Będzie zabierał przed wami.

2.

Jadę kolasą nie wozem z tym darem Bożym.
Prosi pan ojciec, pani matka, pan młody, panna młoda,
Ja od niego — sługa jego,
Na ten Boski dar, co go Pan Bóg dał.
Jedzcie, pijcie, pożywajcie, po kieszeniach nie chowajcie,
Bo rewidować będziemy i co znajdziem skasujemy.

3.

Proszę o ucieszenie całej kompanii, a osobliwie kapeli!
Jacy tu cieśle bywali, co ten domek stawiali?
Snać się tu żadnych chrzcin, pogrzebu, wesela nie
spodziewali, tak wysokie tu progi stawiali!
A my drużbowie o te progi
Pozbijalim sobie paluszki u nogi!
Ach, swachniczki się teraz zafrasowały,
Z kim teraz będą tańczyły?
Nie frasujcie się swachniczki,
Jeno zjemy obiad, zgoją się nam nóżki!
Zastawię ja wam pełne stoły,
Żeby każdy był wesół!
Zastawię ja wam dziewięć potraw,
Czegoby brakowało, to ty drużba popraw!

Aleć wam družba nie poprawi, ani też nie może,
Kiedy nie Ty z nieba, Wszechmogący Boże,
I ty święty Marku!...

Co wam braknie na miskach, mają kucharki w garku.
Jedźcie z świętym Jakobem, bierzcie łyżki z czubem.
Potrząśnijcie łyżkami, jak żydzi sakiewkami.

Samić siebie przeżegnajcie, za mną družbą nie czekajcie.
Śliczny kierz lilija, żegna was Pan Jezus i Maryja!

Aleć i ja was przeżegnam na trzy krzyże;
Kto się naje, nie napije, niechże stoły liże.

Graczu wesoło!!!

4.

Przeżegnaj i pobłogosław Boże te dary,
Które wam kucharki zgotowały,
Które wam tu są rozłożone,
Od Jezusa Chrystusa postanowione,
Ażebyśmy pożywali,
Najprzód Bogu, potem družbie i kucharkom podziękowali.
Jeżeli na pierwszy raz mało będziecie mieli,
To was proszę, żebyście przebaczyli,
Bo wam zaręczam, że na drugi raz lepszy obiad będzie,
Bo jeszcze jest parę ptaszków na grzędzie,
I to dla was będzie.
Wróbla upieczemy, trznadla ugotujemy,
I was wszystkich poczęstujemy.

Zielona lipa, zielona lilija,
Żegna sam Pan Jezus, żegnam i ja:
W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Jedźcie z świętym Jakubem,
Nabierajcie łyżki z czubem.
Jedźcie z świętym Rochem rosół z białym grochem.
Jedźcie, nie przestrzegajcie żadnej prywaty,
Mięso zjedźcie, a psom dajcie gnaty.

Pojadajcie, popijajcie,
Co wam braknie, to się na družbie dopominajcie.
Bo ja mam taki kram, co kto zechce, to mu dam.
Graczu wesoło!!!

5.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen. Po-
błogosław Boże Ojczę te dary, coś nam je postanowił,
żebyśmy pożywali aż do śmierci, a po śmierci żebyśmy
z Tobą wiecznie królowali, co daj Boże! Amen.

Pożywajcie śmiecie,
Póki dusza w ciele,
Bo jak dusza wyjdzie z ciała,
Pożywać nie będzie chciała.

6.

Żegna papież, żegnam ja też!
Jedźcie ze świętym Jakubem,
Kto ma małą łyżkę, ten niech bierze z czubem.
Jedźcie ze świętym Janem, bądźcie sobie każdy panem.
Boć was nie będziem raczyli,
Byście żołądka nie przełożyli.
Ale jedźcie skromnie, a pamiętajcie o mnie.
W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

7.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.
Błogosławieństwo temu stołowi. Przeżegnaj i pobło-
gosław nas Panie i te dary, które z Twojej szcodo-
bliwości pożywać będziemy. Przez Pana naszego Je-
zusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem Świętym
żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

Śpiewki podczas obiadu weselnego.

Prosili nas na wesele, zabili nam krowę:
Zjadły druchny co lepszego, a družbowie głowę.

Prosili nas na wesele, zabili barana:
Zjadły druchny co lepszego, družbowie kolana.

Prosili nas na wesele, zabili kur dwieście:
Jedzcie, pijcie weselnicy i wszyscy się cieszcie.

Prosili nas na wesele, zastawili miski:
Jedlibyśmy, pilibyśmy, nie dali nam łyżki.

Śpiew mężatek na druchny:

Czemu druchny nie śpiewacie, czy żelazne gęby macie?
Czy żelazne, czy drewniane, czy na kłódki zamykane?

Śpiew druchen na mężatki:

A co to tu po tych babach, co tu siedzą po tych ławach;
Jedzą, piją, nie śpiewają, tylko młodych obmawiają.

Weź kto kija dębowego, zapędź do chlewa jakiego,
Zamknij na drog, na żelazny, żeby baby nie wylazły,
Daj im zielska, daj im chwastu, żeby nie robiły wrzasku.

Śpiewki druchen nie mogących się łączyć tańców:

W lesie korzenie, družbowie, w lesie korzenie,
A jużci nam przymarzają nóżki do ziemi.

W polu żegawki, družbowie, w polu żegawki,
A jużci nam przymarzają nóżki do ławki.

Nierażny nasz družba, nierażny, nierażny,
Bo druchny za stołem pomarżyły, pomarżyły.

Przemówienia družby w końcu obiadu weselnego.

1.

Przepraszam państwa, w czym się nie dogodziło,
Albo jeżeli podostatkiem wszystkiego nie było.

Jeżeli wam brakowało okras, To wieście, że teraz są ciężkie czasy;

A jeżeli wam brakowało soli, To nie na tego gospodarza woli.

Poprawimy się za dwa lata, Jeżeli pan młody jakiego figla spleta.

Jeżeli syna — będzie becza wina, Jeżeli córka — to chleba skórka;

A jeżeli będą bliźnięta — będą pieczone kury i cielęta.
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

2.

Powstań družyno miła, coś na tym obiedzie jjadła, piła.

Temu, co nas nakarmił, złożmy teraz dzięki,
Że kto oka nie wyklót i nie urznął ręki,
Albo kto kogo nie zjadł z mięsem i kośćmi,
Bo wielu było tutaj głodnych między nami.

Dzięki Ci składamy, Wszechmogący Boże, za da-
ry, któreśmy pożywali z Twej świętej Opatrzności.
Przez Jezusa Chrystusa Pana naszego. Amen.

Teraz młodzianowie młodzi, do was się to dogodzi:
Żebyście się mi ześli i te stoły wynieśli.
A wy panny, żebyście wzięły mietły i te gnaty wymietły,
Żebyście sobie palców nie pozbijały,
Gdy z młodzianami będziecie wywijały.

Kapelo, wesolego aż do dnia białego!

Pieśni wzywające do oczepin.

1.

Już ci się godzi,
Już czas nadchodzi,
W wianeczkuś się nachodziła,
Chłopców żeś się nazwodziła,
Czepiec ci się godzi.

2.

Płynęła rybeczka, prześliczna płoteczka,
Zdejm dziewczyno wianek, siadaj do czepeczka.
Nie będę siedziała, nie będę zdejmowała,
Bom ja cię hultaju szczerze nie kochała.

3.

Niczego mi nie żal, tylko tych dwóch rzeczy:
Wianuszka, warkoczka, co mi okrył plecy.
Okrywał mi plecy, okrywał mi szyję,
A już mi go teraz czepeczkiem przykryją.

4.

Wianeczku, wianeczku, ciężysz mi na głowie,
Powiadają ludzie, że mi nic po tobie.
Nic ci mi po tobie, przekłeta bestyja,
Cisnęło cię tyle, to cię cisnę i ja.

5.

Oj musi dać Kasia wianek, oj musi,
Bo taki dziś rozkaz ojca, matusi.

6.

Siądź dziewczyno, siądź, trzeba wianek zdjąć.
Poszukajcie stołeczka dla Marychny wianeczka.

7.

Pod ławę wianeczku, pod ławę, pod ławę,
Na głowę czepeczku, na głowę, na głowę!

8.

Pływały rybki, rybeczki, zdejm Kasiu wianek, wstażeczki.
Za wianeczek lewandowy dadzą czepek muślinowy.

9.

Do jamy wilczku, do jamy,
A ty dziewczyno pójdz z nami;
Do jamy wilczku nocować,
Ty nam pójdz wianek darować.
Do jamy wilczku, do jamy,
A ty Kasinko pójdz z nami.

10.

O usiądźże nasza Kasiu na dzieży,
Niech ci dłużej ten wianeczek nie ciąży.

11.

Wianuszk, wianuszk, czas ci na kołeczek,
A na główkę Kasi niech przyjdzie czepeczek.

12.

Z południa wietrzyk powiewa,
Kasince wianeczek zwiewa;
Oj zwieje jej wnet wianek, zwieje,
A czepeczek na główkę nawieje.

13.

Dziewczyno, dziewczyno, źle o tobie radzą,
Wianeczek ci wzmą, czepeczek ci dadzą.

14.

Oj już to precz, moje dziewczę, już to precz,
Powieś wianek na kołeczku, wdziej czepec.

Nie będę ja w tym czepeczku chodziła,
Bo się będę ojca, matki wstydziła.

Oj nie wstydź się ojca, matki, nie wstydź się,
Zrzuć wianeczek z twej główeczki, rozśmiej się.

Nie wstydźże się nam dziewczeczko, nie wstydź się,
Włóż czepeczek na główeczkę, ustrój się.

15.

Mój wianeczku lewandowy, nie spadaj mi z mojej głowy,
Bom cię prawą rączką wita, pókim jeszcze panną była;
Już cię więcej wić nie będę, bo już teraz zamąż idę.

Mój wianeczku z białej róży, niejeden mi dla cię służy,
Służą tobie gospodarze, małe dziatki i kucharze,
Służą panny, młodzianowie, póki wieniec jest na głowie.

O mój wianku zielonuchny, służą tobie swacia, druchny,
Mój wianeczku, mój zielony, dokolutka opleciony,
Talarami obsypany od matuli, od kochanej.

O mój wianku z białej ruty, nie dodaj mi wielkiej smuty,
Mój wianeczku lewandowy, nie spadaj mi z mojej głowy;
Bo jak ci mi prędko spadniesz, zaraz moje liczko zbładnie

16.

Dziewczyna się smuci, że wianeczek zrzuci,
Jak czepeczek wdzieje, to się nam rozśmiej.

17.

Nie chciała, nie chciała we wianeczku chodzić,
Kazała, kazała czepek sobie zrobić.

Róbcieź jej, róbcieź jej czepyszek ze sieci,
Niech jej się, niech jej się na główeczce świeci.

Róbcieź jej, róbcieź jej choć ze samej gazy,
Niech jej się, niech jej się na główeczce jarzy.

Róbcieź jej, róbcieź jej ze samego złota,
Bo ona, bo ona po wianku sierota.

Róbcieź jej, róbcieź jej czepyszek na urząd,
Bo jej już, bo jej już wianuleczek uwiadł.

Włóćcie jej, włóćcie jej ten czepeczek pilno,
Oj bo jej, oj bo jej w tę główeczkę zimno.

18.

Moje dziewczę, moje złoto, porzuć wianek teraz w błoto,
Porzuć wianek a weź czepec, bo już czeka na cię chłopiec

Siedzi za stołem dziewczątka, patrzy gdyby niewiniątka,
Oczki jak sokół patrzyły, a łzy jak rosa padały.

Urodź moja niemila, tyżeś mię pono zgubiła,
Jak rybkam siebie bujała, żadnegom smutku nie znała.

Teraz rozkazać czeladzi, i samej robić nie wadzi,
Wianek oddać jedynemu, memu Jasiowi miłemu.

Drużba:

19.

Kobiety, kobiety, zjadłyście pół krowy,
Jeszcze nie czepicie panny młodej głowy?

Kobiety:

Dajże nam, dajże nam Jasiu garniec piwa,
To mi ci Kasinkę dzisiaj oczepimy.

Pieśni w czasie oczepin.

1.

Zdejmuję ci wieniec z głowy świeży, woniejący,
A za to ci wkładam nowy czepek blaskiem lśniący.

Nie płacz, nie płacz moja młoda ozdobnego wianka,
Za to, chociaż jego szkoda, męża masz z kochanka.

Noś ten czepek z złotą siatką, tak jakieś nosiła
Wieniec; bądź tak mężatką, jakaś panną była.

I nasz stan ma swe słodycze, choć nie jest bez troski,
Błogosławieństwa ci życzę, szczęścia, łaski Boskiej.

2.

Zakukała kukaweczka na wieży,
Zapłakała panna młoda na dzieży.

Zakukała kukaweczka na wierzbie,
Zapłakała panna młoda na izbie.

Zakukała kukaweczka na ganku,
Zapłakała panna młoda po wianku.

Zakukała kukaweczka na dąbku,
Zapłakała panna młoda już w rąbku.

Oj kukajże kukaweczko rozkosznie,
Oj płacze ty panno młoda żałośnie.

3.

Mój wianeczku lewandowy, zdejmują cię z mojej głowy,
Zdejmują cię gospodynie śliczne, piękne jak lilije.

Mój wianeczku lewandowy, jużes mi spadł z mojej głowy
Wstażeczki mi odpinają, czepyszek mi zawdziewają.

4.

Wianek mi zdejmują, czepek mi wkładają,
Od ciebie, Jasieńku, kijem obiecują.

Nie bój się dziewczyno, nie zrobię ci tego,
Przyjmę ci miluchno do serca mojego.

5.

Oj chmielu, chmielu, ty bujne ziele!
Nie będzie bez cię żadne wesele;

Oj chmielu, oj nieboże!

To na dół, to po górze,
Chmielu nieboże!

Żebyś ty chmielu na tyczki nie laź,
Nie robiłbyś ty z panienek niewiast;

Oj chmielu, oj nieboże!

Niech ci Pan Bóg dopomoże,
Chmielu nieboże!

Alę ty chmielu na tyczki włazisz,
Niejedną pannę wianeczka zbawisz;

Oj chmielu, oj nieboże!

Niech ci Pan Bóg dopomoże,
Chmielu nieboże!

Oj chmielu, chmielu drobnego ziarnka,
Nie będzie bez cię piwo, gorzałka;

Oj chmielu, oj nieboże!

Niech ci Pan Bóg dopomoże,
Chmielu nieboże!

Oj chmielu, chmielu szerokie liście;
Moja panienkę oczepiliście;

Oj chmielu, oj nieboże!

Niech ci Pan Bóg dopomoże,
Chmielu nieboże!

6.

HYMN MAŁŻEŃSTWA.

Druchny:

Ach Zosiu, już cię tracimy, jutro cię panią ujrzemy.
Zblednie kolor twój rumiany, stracisz twój kwiatek różany.

Chłopcy:

Nie uważaj, miła Zosiu, lepszy chłopak świeży,
Niżli kwiatek w pustym polu, co odłogiem leży.
I wianeczek kiedy zwiędnie nic nie będzie płacić,
A wy co go żałujecie, radebyście stracić.

Druchny:

Już matkę twą stradałaś, już do obcych się wybrałaś,
Już wyjdiesz z twojej dziedziny, gdzie słodkie żyłaś godziny.

Chłopcy:

Skowroneczek pod kamykiem, łabędź wedle wody,
A słowiczek w chłodnym gaju używa swobody.
Tak też dziewczę w domu męża znajdzie wdzięczne mienie,
Bo tak wejście przykazało mądre przyrodzenie.

Druchny:

Dotąd nie miałaś zgryzoty, teraz poznasz co kłopoty,
Nie będziesz więcej tańcować, bo musisz na chleb pracować.

Chłopcy:

Wszakci każdy człek, co żyje, stworzony do pracy,
A ci, co nam chleb zjadają, są istni próżniacy.
I wy dziewczki, co w panieństwie, swoje troski macie;
Lecz w małżeństwie są roskosze, których wy nie znacie.

Druchny:

Przyjdzie jeszcze kłopot matki, jak cię obsiedą twe dziatki,
Natenczas będziesz szlochała, żeś się panną nie została.

Chłopcy:

Chmiel się krzewi, jabłoni rodzi i gnieźdzą się ptaki,
By się wszystko nie mnożyło, nie byłby świat taki.
Nikczemnie się takie dziewczki po świecie czołgają,
Co się same jedne włóczą, a mężów nie mają.

Pieśni po oczepinach.

1.

Śpiew mężatek przy oddaniu oczepionej pani młodej panu młodemu:

Zrobiłyśmy ci Jasieczku Kasineczkę panią,
Wykupże ją sobie od nas i patrz pięknie na nią.
Poczęstuj nas panie młody chociaż fiaską wody,
My ci damy Kasineczkę do twojej wygody.

A gdy dasz nam panie młody gorzalinę skopcem,
To Kasinka w przyszłym roku obdarzy cię chłopcem.

A gdy dasz nam panie młody piwa baryłeczkę,
To wam bocian we dwa lata przyniesie córeczkę.

2.

Już Kasinka nie nasza, będzie gorzałki fiaska;
Przyjdzie Jasieczek głupi i Kasinkę wykupi.

3.

Wylazła, wylazła z pod nalepy żaba,
Już nam się zrobiła z tej dziewczyny baba.

Wyleciał, wyleciał ptaszek z gęstej wiśni,
Już nam się dziewczyna w nowym czepcu pyszni.

Nie wdowa, Marysia, nie wdowa, nie wdowa,
Oj siedzi w tym czepcu jak sowa, jak sowa.

4.

Już to po sprawie, Marychno, już to po sprawie:
Utopiłaś swój wianeczek w kiszewskim stawie.

Chociażem go utopiła, to on nie zginie,
Idzie woda przez wieś naszą, to on przypłynie.

5.

Jużeś Marysiu, jużeś niewiasta,
Weźmiesz koszycek, pójdziesz do miasta;
Weźmiesz koszycek, weźmiesz i kurę
I kupisz sobie batóg na skórę.

6.

Przyleciał ptaszek z graba:
Jużci z dziewczyny baba;
Kwitnie w ogródku mak,
Jużci pan młody dziad, dziad.

7.

Przykryło się niebo obłokami,
Przykryła się Maryś rąbkami;
Okrył się jawor zielonym listeczkiem,
Nasza Marysia bielonym czepeczkiem.

8.

Przypatrzcież się wszyscy ludzie,
W wianku była, w czepcu idzie;
Pięknie jej było w wianeczku,
Jeszcze piękniej jej w czepeczku.

9.

Ciężał ci wianek, Marynko, ciężał ci wianek,
A teraz ci będzie ciężał przy czepku sznurek.
Ciężały ci, Marynko, ciężały wstążki,
A teraz ci będzie ciężał czepeczek wążki.

10.

Pragnęłaś, Marysiu, mieć kawałek sieci,
Niechże ci się teraz na główeczce świeci.

11.

Idźże dziewczyno ku ogródkowi,
Kopać dołeczek swemu wiankowi;
Wykop dołeczek, wykop głęboko,
Bo go już ludzkie nie ujrzy oko.

12.

Marychno, Marychno, czyś rozum straciła,
Żeś wianek na czepiec dzisiaj zamieniła?
Już teraz zapomnisz hasania, hasania,
Jeno chłop zawoła: śniadania, śniadania!
Zapomnisz, Marychno, biesiady, biesiady,
Jeno ci mąż powie: chleb śniady, chleb śniady!
Zapomnisz, Marychno, swobody, swobody,
Jeno z pieluchami przyjdzie iść do wody.
Zapomnisz, Marychno, i tańców i stroju,
Jeno ci iść przyjdzie z widzami do gnoju.
Zapomnisz, Marychno, swywoli, swywoli,
Jeno ci rozkażą robić jak wół w roli.
Zapomnisz rozkoszy, poznasz co to bieda,
Jeno ci iść przyjdzie z pierzyną do żyda.
Zapomnisz, Marychno, swojej wesołości,
Jeno ci kijczakiem mąż pomaca kości.
Zapomnisz, Marychno, i gadki i gadki,
Jeno z krwawą gębą pobiegniesz do matki.
Zapomnisz, Marychno, wszystkiego, wszystkiego,
Boś poszła za Jasia, za złego, za złego.

13.

Ciężał jej wianeczek, więc go w kąt rzuciła,
A leciutki czepek na główkę przyjęła.

14.

Nieszczęśliwe białogłowy,
Co mię wzięły do komory.
Jak mię wzięły, tak mię wzięły,
Wianuszek mi z głowy zdjęły.

Wsadziłyć mi białą biedę,
Do śmierci jej nie pozbędę;
Wsadziłyć mi to czepczysko,
Każą kochać to chłopisko.

Cóż mi nada to kochanie,
Przyjdzie czeladź na śniadanie,
Będzie wołać: chleba, soli!
Potrzebaż mi tej niedoli!

15.

Wianeczek, wianeczek, jużś mi się zmienił:
Już mi się nie będziesz na głowie zielenił.

16.

Uciekła mi przepióreczka w proso,
A ja za nią nieboraczek boso.
Każą mi się pani matki spytać,
Czy mi wolno przepióreczkę schwytać.

„A chwytaż mój syneczku, chwytaj,
„Jeno jej się pióreczek nie tykaj;
„Nie chwytaj jej za te złote piórka,
„Boć to moja ukochana córka.“

A jakże ja, pani matko, chwytać,
Żeby się jej pióreczek nie tykać?
„Trza zastawić, mój syneczku, sieci,
„To ci sama przepióreczka wleci.“

17.

Mężatki:

Idźcie druchny świńską drogą:
My wam wzięły pannę młodą.

Druchny:

Poszły baby prosto za wał
I znalazły płata kawał;
Z niego czepczysko zrobiły
I niem młodą oczepiły.

Mężatki:

Idźcie druchy świńską drogą:
My wam wzięły pannę młodą.

Druchny:

Poszły baby świńskim torem
I znalazły śmieci z worem;
Śmieci z woru wytrząsnęły,
Pannę młodą oczepiły.

Mężatki:

Idźcie druchny świńską drogą,
My wam wzięły pannę młodą.

Druchny:

Poszły baby prosto w krzaki
I znalazły owcze flaki;
Owcze flaki rozciągnęły,
Pannę młodą oczepiły.

Mężatki:

Idźcie druchny ztąd do lasa:
Już młodą panna nie wasza.

Druchny:

Oj szkoda jej, szkoda, szkoda:
Z wiankiem znikła jej swoboda!

Przemowa i śpiewki przy zbieraniu datków na czepec dla pani młodej.

1. (Przemowa druchny).

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Wybaczcie mi, szanowni goście, jeżeli moja mowa nie będzie wam w guście; bom ja w takich szkołach nie bywała, cobym się pięknie mówić nauczyła; jeno uczyla mnie matulińka za piecem siadać, kartofle strugać, z kochankiem gadać... Jechaliśmy wczoraj przez bory, przez lasy: wyleciał komar, ukłół koniki pod ogon; koniki się polękały, rozbiegły się i dzbaneczki, miseczki potrzaskały... Kazała was młoda pani prosić o wspomóżkę na te dzbaneczki, miseczki, i na biały czepeczek, bo utraciła zielony wianeczek. Sromoty by wam zadała, gdyby bez niego biegła. Uboga ona sieroteczka, nie ma ani szelażeczka; wy się wszyscy dobrze macie, więc sporo jej grosza dajcie; boć to młody pan nie straci, ani w kierz nie wrzuci. Kupi sobie konia, kupi taradajkę, będzie woził młodą panią jak jaką kramarkę.

2.

Młoda panna na czepyszek prosi,
Bo go rada na główeczce nosi.
Oj dajcie jej na czepyszek pilno,
Bo jej bardzo w główuleńkę zimno.

Oj nie chciała we wianeczku chodzić,
Więc kazała czepek sobie zrobić.
Zrobili jej czepyszek na urząd,
Bo wianeczek na główce jej uwiadł.

Zrobili jej czepyszek na układ,
Bo wianeczek pod nogi jej upadł.
Już czasu dość, jak się urodziła,
Czas więc, że się wianeczka pozbyła.

3.

Helenki się użalujcie, na czepeczek podarujcie,
Niech nie siedzi między nami jako kołek ociosany.

4.

Oj złożcie się na czepeczek, złożcie,
Pani młodej, pani młodej dalej dopomóżcie.

5.

Trzeba jej dać na czepeczek, bo straciła swój wianeczek.
Trzeba jej dać na bursztyny, będzie miała piękne syny.
Trzeba jej dać na paciorki, będzie miała piękne córki.
Trzeba jej dać na cieleta, by się rozdziły bliźnięta.
Trzeba jej dać na miseczkę, na dzbanuszek i łyżeczkę.
Trzeba jej dać na wrzeciona, powie Jasio: dobra żona!
Trzeba jej dać i na sitko, trzeba jej dać i na wszystko.
Trzeba jej dać ciele z kojca, odstępować matkę, ojca.
Trzeba jej dać na trzy czepe, niechaj z chłopcami nie szeptę.
Trzeba jej dać, nie żałować, trzeba się nad nią zlitować.

6.

Oj trzeba dać pani młodej, trzeba dać,
Nie trzeba jej sto talarów żałować.

Oj dajcież jej, dajcież, dajcież, macież dać,
Nie dajcież jej po wianeczku zapłakać.

Oj wstyďte się družbiczkowie, wstyďte się,
Oj złożcie się na czepeczek, złożcie się.

Jeszcze mało, jeszcze mało,
Jeszczeby się więcej zdało.

Różne pieśni po wsiach na weselach śpiewane.

1.

O dla Boga, co takiego, że pochmurny dzień,
Nie widziałam Jasia mego już cały tydzień.

Oczkim sobie zapłakała,
Główkę sobie sfrasowała,
Matulu moja!

Zaprzęgajcie, zaprzęgajcie konie w karoce,
Niechaj jadę, niech zobaczę jego pałace.

Zaprzęgajcie a czempredziej,
Oj nie róbcie sercu ciężej,
Matulu moja!

Jakci po mnie przyjedziecie, to mnie szukajcie,
A jeśli mnie nie znajdziecie, matki pytajcie;

Gdybym z wami iść nie chciała,
Lub gdy się będę wzbraniała,
Gwałtem mnie bierzcie.

Jasieńkowim przy ołtarzu rączkę podała,
I kochać go i szanować przyobiecała;

Być mu wierną aż do śmierci,
Dopomóżcie Wszyscy Święci,
Sam Panie Boże!

2.

Po cóżeś mię, matulińko, za mąż wydała,
Kiedym jeszcze gospodarstwa nie rozumiała?

Teraz ci się muszę uczyć
Umieść, ugnieść, uprać, uszyć,
Matulu moja!

Lepiej było u matuli słuchać muzyki,
Kiedy grali i śpiewali jako słowiki.

Teraz-ci ja muszę robić,
I na muzykę nie chodzić,
Matulu moja!

Lepiej było u matuli: ładniem chodziła,
Co niedziołka, co świętuszek, tom się stroiła.

Trudno teraz ładnie chodzić,
Kiedy ciężko trzeba robić,
Matulu moja!

Wszakżeście wy, matuleńko, męża świadoma,
Nie użyje nic dobrego za mężem żona.

Tylko biedy i niewoli,
Od kłopotu głowa boli,
Matulu moja!

3.

Już wyjeżdżam, matuleńko, z domu waszego,
Nóżki ściskam i całuję z serca prawego,

Dajże mi błogosławieństwo
I nad pokusą zwycięstwo,
Matulu moja!

Dziękuję ci matuleńko za wychowanie,
I tobie też tatusieńku za ukaranie;

Nie karałeś bez przyczyny,
Już mnie bierze Jasiu miły,
Przyjacieli wieczny.

Któremu ja przy ołtarzu rączkę podała,
I kochać go i szanować przyobiecała.

Szanować go aż do śmierci
Dopomóżcie Wszyscy Święci,
Sam Panie Boże!

4.

Oj przyjechali żołnierze z obozu,
I ustanęli na pańskim podwórzu.
I wyszła do nich Marysieńka w bieli:
A czego żeście to panowie chcieli?

Ciebie to, ciebie, Marysieńko, chcemy,
Co w obce kraje z tobą pojedziemy.
Nie pojedę ja z wami w obce kraje,
Bo mi matula odjeżdżać nie daje.

Chyba mi stanie sześć koni w karecie,
Siedmiu służących w samym aksamicie;
Chyba mi stanie kapela do grania,
I sześć panienek do potańcowania.

Oj Maryś, Maryś, nie żądaj tak wiele,
Bo ci wypadnie z za sznurówki ziele.
To drogie ziele wiele kosztowało,
Siedm tysięcy z szkatuły wydało.

5.

U mego ogroda szeroka przegroda,
Nie mogę jej przekroczyć;
Rozgniewała mi się nadobna dziewczyna,
Nie mogę jej przeprosić.

Wziął-ci ją za rączkę, wziął-ci ją za obie,
Prowadzi ją między kram:
Powiedz-że mi, powiedz, nadobna dziewczyno,
Co ja tobie kupić mam?

Nie kupuj mi wianka, bo ja nie panienka,
Nie będę w nim chodziła;
Kup-że mi rąbeczek na parę kapeczek,
To się będę stroiła.

6.

Nie w każdym ogrodzie ziele się urodzi,
Nie każdej matuli synowa dogodzi.

Zaledwie synowa zagrzeje posłanie,
Już słyszy nad sobą matuli krakanie:

Wstaj-że, wstaj, synowa, boś się już naspała,
Idź, wydój te krowy, coś je tu przygnała.

Nie trzeba mi, matko, posagu wymawiać,
Nie mam ojca, matki, nie miał mi go kto dać!

A bo to ten twój syn szlachcic, wojewodzie?
Wziąć mu torby na krzyż i iść dziady wodzić!

I tyś też, synowo, szlachcianką nie była,
Eh! wzięłaś chuścisko, i żeś się okryła.

Mówiłaś, synowo: umiem dobrze uszyć,
A teraz nie umiesz ani ręką ruszyć.

Wasz syn też powiedział: umiem dobrze orać,
A teraz nie umie na woły zawołać.

Mówiłaś, synowo: umiem płótno robić,
A teraz nie umiesz raz nogą przełożyć.

Wasz syn też powiedział: umiem dobrze młócić,
A teraz nie umie cepami obrócić.

A ciszej, synowo, nie rozdziawiaj gęby,
Bo wezmę kamienia, wybije ci zęby.

Nie będziesz mi, matko, zębów wybijała,
Boś ty moim zębom chleba nie dawała.

Jam na twoim chlebie zębów nie nabyła,
Żebyś mi je babo kamieniem wybiła.

Wiedziałaś, synowo, jaką przedtem była,
Mogłaś nie wychodzić za mojego syna.

Trzewiczki kupował, podarunki dawał:
Kochaj mię dziewczyno, będę cię szanował.

Jam go się też jeła, jak woda kamienia,
Bodaj mi się była ziemia rozstała.

Nie w każdym ogrodzie ziele się urodzi,
Nie ma tej synowej, co matce dogodzi.

7.

Kochałam się, kochała w tym nadobnym chłopcu,
A on ci mi tak wyrządził, że dziś jestem w czepcu.

Kochałam się, kochała, i kochać się będę,
Szykuj Jasiu kolebeczkę, ja pieluszki będę.

Kolebeczka lipowa, pieluszki rąbkowe,
Powiadają dobrzy ludzie, że to Jasienkowe.

8.

Com zarobiła, com zarobiła,
Toś mi Jasio przepił;
Żebyw mu była nic nie mówiła,
Nie byłby mię obił.

Bił mię na dworze, bił mię w komorze,
Bił mię na klepisku,
Czepiec mi podał i łeb mi odarł,
Wytrząsał po pysku.

Bijże mnie doma, bom twoja żona,
Nie bij mię u ludzi;
Niechże się moja, niechże się twoja
Rodzina nie wstydzi.

Bijże mnie doma, bom twoja żona,
Abym nie chromała;
Przewracaj nogą, polewał wodą,
Abym nie omdlała.

9.

O mój Boże, mąż mnie bije,
Któż mnie teraz pożałuje?
O mój ojczu, przyjedź do mnie,
O mój ojczu, pożałuj mnie.
Ojciec jej do niej przyjechał,
Gospodarstwo jej obejrzał:
Zięciu, zięciu, bijże dobrze,
Aż się na niej skóra podrze;
Ani kijem, ani nożem,
Jeno batem i powrozem.

O mój Boże, mąż mnie bije,
Któż mnie teraz pożałuje?
Moja matko, przyjedź do mnie,
Moja matko, pożałuj mnie.
Matka do niej przyjechała,
Gospodarstwo obejrzała:
Zięciu, zięciu, bijże dobrze,
Aż się na niej skóra podrze;
Ani kijem, ani nożem,
Jeno batem i powrozem.

O mój Boże, mąż mnie bije,
Któż mnie teraz pożałuje?
Starszy bracie, przyjedź do mnie,
Starszy bracie, pożałuj mnie.
Starszy brat do niej przyjechał,
Gospodarstwo jej obejrzał:
Szwagrze, szwagrze, bijże dobrze,
Aż się na niej skóra podrze;
Ani kijem, ani nożem,
Jeno batem i powrozem.

O mój Boże, mąż mnie bije,
Któż mnie teraz pożałuje?

Starsza siostró, przyjedź do mnie,
Starsza siostró, pożałuj mnie.
Starsza siostró przyjechała,
Gospodarstwo obejrzała:
Szwagrze, szwagrze, bijże dobrze,
Aż się na niej skóra podrze;
Ani kijem, ani nożem,
Jeno batem i powrozem.

O mój Boże, mąż mnie bije,
Któż mnie teraz pożałuje?
Młodsza siostró, przyjedź do mnie,
Młodsza siostró, pożałuj mnie.
Młodsza siostró przyjechała,
Gospodarstwo obejrzała:
Szwagrze, szwagrze, nie bijże ją,
Co nie umie, poucże ją;
Bo ta moja starsza siostró
Nie dla twego kija rosła.

O mój Boże, mąż mnie bije,
Któż mnie teraz pożałuje?
Młodszy bracie, przyjedź do mnie,
Młodszy bracie, pożałuj mnie.
Młodszy brat do niej przyjechał,
Gospodarstwo jej obejrzał:
Szwagrze, szwagrze, nie bij siostry,
Bo mam na cię mieczyk ostry;
Bo jak siostrę bijał będziesz,
To główeczkę swą pozbędziesz.

10.

Przedewroty kamień złoty, dyamentowy:
Lepsza buzia u dziewczeczki, niżli u wdowy.
Bo u wdowy chleb gotowy, ale wymowny,
A u panny dorabiany, ale smakowny.

11.

Stojała wiśnia przy dole,
Przy Marcinowej stodole.

Tamci Kasieńka sypiała,
A rosa na nią padała.

Marcinek biedę jej widział,
Kožuchem swoim ją odział.

Kožuchem ciepłym odziana,
Śpijże Kasieńko do rana.

Śpijże Kasieńko powoli,
Niech cię główeczka nie boli.

Kasieńka wstała skoro dzień,
Poszła do stajni po ogień.

Nie po ogień ci chodziła,
Tylko Marcinka budziła.

Wstańże, Marcinku, umij się,
Weź tę chusteczkę, otrzej się.

Zaraz się, Kasiu, umyję!
I wtem ją objął za szyję.

12.

Wyjrzyj jeno za okienko, jak tam wilczek skacze,
Snać że żonki jeszcze nie ma, bo się nie kłopoce.

Ożeńże się, ożeńże się, ty leśna bestyja,
A będziesz ty taki biedny, jakim jest ci i ja!

Wilczysko się ożeniło, uszy opuściło:
Au, au, au, au! cóż mi po tem było!

13.

Z tamtej strony rzeki zieleni się owies,
Masz się źle ożenić, to się lepiej powieś.

14.

A czyś ty mnie na dróżeczce znalazł,
Że mnie będziesz poniewierać zaraz.
Prześliczniesz mi o małżeństwie prawić,
Ażeś ci mię na mamkę wystawił.
Zerwałeś mi ten kwiateczek róży,
Nie mogę być już panienką dłużej.
Będzie jutro słońce i pogoda,
Pójdiesz ze mną dziewczę do ogroda.
Urwiesz sobie ziela czerwonego,
Nabierzesz wnet rumieńca swojego.
Cóż mi przyjdzie z mojej rumienności,
Nie mogę mieć panieńskiej wolności.

15.

Siwy konik, siwy, uzdeczka drutowa,
Która dziewczka piękna, szelma dubeltowa.

16.

Nie chciała, nie chciała ojca, matki słuchać,
Wolała, wolała kolebeczką ruchać.

